WITOLD VARGAS PAWEŁ ZYCH

# ŚWIĘCI I BIESY

BOSZ

LEGENDARZ

WITOLD VARGAS PAWEŁ ZYCH

# ŚWIĘCI I BIESY

BOSZ

LEGENDARZ

# Spis treści

6 Wstęp

8 Matki Boskiej Gromnicznej
2 LUTEGO

10 Święta Agata
5 LUTEGO

16 Święty Walenty
14 LUTEGO

20 Święty Grzegorz
12 MARCA

25 Święty Józef
19 MARCA

31 Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny
25 MARCA

34 Święty Wojciech
23 KWIETNIA

41 Święty Jerzy
24 KWIETNIA

45 Święty Florian
4 MAJA

50 Święty Stanisław
8 MAJA

55 Święty Jan Nepomucen
21 MAJA

60 Święta Jadwiga Królowa
8 CZERWCA

65 Święty Antoni
13 CZERWCA

71 Święty Jan Chrzciciel
24 CZERWCA

77 Święci Piotr i Paweł
29 CZERWCA

86 Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny
2 LIPCA

87 Święta Małgorzata
20 LIPCA

92 Święta Kinga
24 LIPCA

99 Święty Jakub
25 LIPCA

108 Święty Krzysztof
25 LIPCA

115 Święta Anna
26 LIPCA

120 Święty Wawrzyniec
10 SIERPNIA

124 Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny
15 SIERPNIA

130 Święty Roch
16 SIERPNIA

135 Święty Jacek
17 SIERPNIA

142 Święty Idzi
1 WRZEŚNIA

148 Święty Michał Archanioł
29 WRZEŚNIA

153 Święta Jadwiga Śląska
16 PAŹDZIERNIKA

158 Święty Hubert
3 LISTOPADA

162 Święty Marcin
11 LISTOPADA

166 Święta Cecylia
22 LISTOPADA

172 Święty Andrzej
30 LISTOPADA

177 Święta Barbara
4 GRUDNIA

182 Święty Mikołaj
6 GRUDNIA

186 Święta Łucja
13 GRUDNIA

194 Święci Adam i Ewa
24 GRUDNIA

198 Święty Szczepan
26 GRUDNIA

202 Święty Sylwester
31 GRUDNIA

205 Bibliografia

207 Indeks

# Wstęp

Wyłaniająca się z baśni i legend ludowa wizja świata, choć przechowała w sobie sporo elementów pogańskich (obrzędów, magii czy słowiańskiego pochodzenia wiary w demony), w zdecydowanej większości oparta jest na dogmatach religii chrześcijańskiej. Zgodnie z nią, mieszkający w niebie Bóg stworzył idealny wszechświat zamieszkany przez rój istot, z których każda miała wyznaczone miejsce. Ze wszystkich swoich dzieł Stwórca najbardziej ukochał człowieka, którego umieścił w miejscu ciepłym, wygodnym i słonecznym – raju.

Niestety, w tę doskonałą rzeczywistość wszedł diabeł, za którego sprawką pierwsi ludzie zgrzeszyli, musieli opuścić Eden i ruszyć na tułaczkę po pełnej niebezpieczeństw, chorób i głodu ziemi. Od tego czasu pomiędzy siłami dobra i zła trwała nieprzerwana zażarta, okrutna i bezwzględna wojna, w której nie bierze się jeńców. Z przepastnych czeluści piekielnych, wypełnionych smrodem siarki i krzykiem potępionych, na powierzchnię ziemi wypełzły diabły, których jedynym pragnieniem było zniszczyć rodzaj ludzki. Biesy mąciły, niszczyły i deformowały boski porządek świata, wprowadzając weń chaos. Za ich sprawą pojawiły się choroby i klęski żywiołowe. Demony namawiały ludzi do występków i zbrodni po to, by po śmierci grzeszników ich dusze trafiły na wieczność do piekła. Na szczęście nad bezpieczeństwem bożej trzódki czuwała rzesza świętych, czyli pobożnych ludzi, którzy już trafili do nieba i teraz mogą z zaświatów pomagać żywym. Wezwani w odpowiednim momencie, potrafili wydobyć człeka z najgorszej opresji, naprostować go moralnie i pozyskać dla nieba.

Jak widać, przekonania naszych przodków w głównych założeniach nie odbiegały znacząco od dogmatów religii chrześcijańskiej. Na czym więc polegały różnice? Otóż w dawnych wiekach wierzono, że obecność sił niebiańskich i piekielnych na ziemi objawia się w bardzo materialny i dosłowny sposób.

Piekło znajdować się miało głęboko pod ziemią i ten, kto znalazł tajemne wrota, mógł tam wejść jeszcze za życia. Diabły natomiast licznymi tunelami wychodziły stamtąd na powierzchnię, gdzie przybierały człowieczą najczęściej postać, gdyż ich prawdziwy wygląd z pewnością odstraszyłby potencjalnych grzeszników. Jednak poznać ich można było po drobnych defektach urody – rogach, braku dziurek w nosie, długim krowim ogonie czy też po końskim kopycie w miejscu stopy. Najsprytniejsze z czartów wyspecjalizowały się w konkretnych pokusach, rozsiewając je wśród ludzi po całym kraju. Mniej zaradne demony osiadały w jednym miejscu, by całymi latami szukać okazji do czynienia zła. Wyposażone w nadnaturalne moce, potrafiły niszczyć uprawy, rozwalać budowle, bić, a nawet zabijać ludzi. Najczęściej jednak używały jako broni podstępu. Z czasem ludzie nauczyli się, jak odganiać diabelskich natrętów, a co odważniejsi kmiecie próbowali ich nawet oszukiwać. Niemniej najpewniejszą praktyką ochrony przed złem pozostało unikanie miejsca, gdzie diabeł mieszka, zwłaszcza po zapadnięciu zmroku.

Z kolei niebo fizycznie znajdowało się gdzieś wysoko w chmurach. Zamieszkujący je święci bardzo często schodzili na ziemię, zwłaszcza tam, gdzie lud otaczał kultem ich wizerunek – obraz czy rzeźbę. Każdy święty specjalizował się w załatwianiu konkretnego rodzaju spraw. Do św. Antoniego zwracano się w sprawach matrymonialnych, do św. Błażeja przy bólach gardła, a św. Mikołaja proszono o ochronę przed wilkołakami. Każdy zawód i profesja, każde miasto i każda wieś miały swojego patrona. Dni ich imienin wraz

z głównymi świętami kościelnymi wyznaczały bardzo precyzyjnie rytm życia, narzucając daty prac polowych, zbiorów owoców czy pierwszej wiosennej kąpieli. O pomoc świętego mógł się zwrócić każdy – zarówno bogobojny mnich, jak i grzeszny zbój. W starciu z niebiańskimi patronami siły ciemności nie miały szans i musiały ustąpić, a będący świadkiem cudu człowiek zobowiązany był opowiadać o zdarzeniu bliźnim. Stąd zapewne taka mnogość opowieści ludowych o życiu świętych, nie zawsze zresztą zgodnych z oficjalną hagiografią.

Poza zbiorami podań i powiastek ludowych przy pracy nad książką posiłkowaliśmy się także średniowiecznymi zbiorami żywotów świętych (zwanych *nomen omen* legendarzami), jak choćby sławną *Złotą legendą*. Niezwykle pomocne okazały się też późniejszej daty traktaty uczonych mężów, dotyczące sił ciemności, jak satyryczny *Sejm piekielny*, demaskatorska *Czarownica powołana albo krótka nauka i przestroga ze strony czarownic* czy *Pogrom czarnoksięskie błędy, latawców zdrady y alchimickie fałsze, jako rozprasza*.

Oczywiście z racji ograniczonej objętości książki nie wszystkie postaci świętych i diabłów udało się nam opisać, staraliśmy się jednak wybrać te najważniejsze. Zdajemy sobie sprawę, że dla wielu osób (w tym autora tych słów) sporo podanych w niniejszej książce informacji wpisuje się w żywą tradycję Kościoła, a święci i demony stanowią element realnej rzeczywistości duchowej. Niemniej celem naszym nie było przedstawienie oficjalnej nauki Kościoła, stworzenie biografii świętych ani też wnikliwa analiza religijności ludowej. Pragniemy natomiast zaprezentować zapisane w podaniach i legendach wierzenia naszych przodków, z których spora część odeszła już w zapomnienie.

Paweł Zych

Serię Legendarz tworzymy z Pawłem Zychem już dobrych kilka lat. Wciąż największym zainteresowaniem Czytelników cieszy się pierwsza nasza książka – *Bestiariusz słowiański*. Mam jednak przeczucie i nadzieję, że pozycja, którą oddajemy Wam tym razem do rąk, zostanie równie ciepło przyjęta.

Przeczucie bierze się stąd, że sam czytałem tekst Pawła z zapartym tchem. Jestem pełen podziwu dla jego dociekliwości, lekkiego pióra i genialnego pomysłu na książkę. Zbiór legend tu zawartych ukazuje nam, niczym w zwierciadle, wszystkie nasze narodowe cechy i przywary. Jest to świat magiczny, pełen humoru, o którym nie powinniśmy zapomnieć. Paweł nie dokonuje na siłę przekładu legend na własny styl, ale stara się być ich kronikarzem. Konsekwentnie prowadzi nas przez świat walk nieba z piekłem, jakby był ich naocznym świadkiem.

Nadzieja natomiast wiąże się z naszym marzeniem, które już się częściowo spełnia. Coraz więcej osób wie, że fantastyka słowiańska jest znakomitym źródłem inspiracji do wszelkiego rodzaju twórczości: od sztuk plastycznych, po literaturę, gry komputerowe i fabularne. Dzięki tej książce dowiecie się, że wcale nie musimy ograniczać się do czasów przedchrześcijańskich, tak jakby przez ostatnich tysiąc lat nic ciekawego się nie wydarzyło. Mamy długą, bogatą historię, fantastyczną wyobraźnię i mamy pełne prawo czerpać z nich garściami. Pawle – moje wyrazy szacunku.

Witold Vargas

# Matki Boskiej Gromnicznej

2 LUTEGO

Gromnica – zimy połowica

Święto Matki Boskiej Gromnicznej to ludowa nazwa Ofiarowania Pańskiego, dnia, w którym wierni zanosili do kościoła woskowe gromnice do poświęcenia. Świece te towarzyszyły człowiekowi przez całe życie przy różnych okazjach, by w końcu trafić razem z nim do trumny. W czasie burzy zapalano je w oknach, by odpędzić pioruny, ale też, by pokazać gotowość na spotkanie ze Stwórcą.

Gromnice chroniły także przed złem, niwelowały skutki siarczystych mrozów i odganiały wilki – a to za sprawą Matki Boskiej Gromnicznej, która zgodnie z legendą chodziła po polach, strzegąc oziminy przed przemarzaniem i wskazując drogę zagubionym w zamieci. W wędrówce towarzyszył jej wilk, Matka Boża miała bowiem władzę nad tymi drapieżnikami. To dlatego ich ślepia jarzyły się w ciemnościach jak ogniki gromnicznych świec.

# Święta Agata

5 LUTEGO

Sól Świętej Agaty strzeże od ognia chaty

Św. Agata żyła w III wieku w Katanii na Sycylii. Pod wpływem wiary złożyła śluby czystości, odrzucając rękę samego prefekta miasta. Ten w zemście skazał ją na wymyślne tortury i spalenie na rozżarzonych węglach. Po męczeńskiej śmierci lud od

razu uznał ją za świętą. Kiedy więc pewnego dnia wybuchła pobliska Etna, strwożeni mieszkańcy wyruszyli w kierunku wulkanu z procesją, niosąc ze sobą welon wydobyty z grobu Agaty. Za sprawą cudownej relikwii spływająca po zboczach lawa zatrzymała się tuż przed bramą miasta. Od tego czasu kult świętej rozprzestrzenił się po całym chrześcijańskim świecie. Św. Agata stała się patronką zawodów związanych z ogniem: kominiarzy, ludwisarzy, odlewników.

W polskiej tradycji ludowej dzień św. Agaty to czas święcenia soli, która miała tę cudowną właściwość, że ciśnięta w ogień pożaru potrafiła go zatrzymać. Podobną właściwość miał chleb wypiekany w tym dniu

i doprawiony święconą solą. Sól św. Agaty miała zresztą wiele innych zastosowań. Rybacy uciszali nią wzburzone fale, a sypnięta do studni oczyszczała ją i sprawiała, że woda stawała się krystalicznie czysta. Soli używano też w leczeniu przeróżnych chorób, zwłaszcza poparzeń i bezpłodności.

W dniu święta Agaty z zimowego snu budziy się jaskółki, które mroźne dni spędzały, śpiąc pod wodą lub na dnie bagien.

Kilka wieków temu w Krakowie, nieopodal bramy Grodzkiej, wybuchł pożar, który zaczął się szybko rozprzestrzeniać, zagrażając całemu miastu. Drewniana w większości zabudowa paliła się błyskawicznie. Ludzie w popłochu uciekali przed płomieniami, ani myśląc o ich gaszeniu. Jedna tylko stara żebraczka miała na tyle odwagi, by zbliżyć się do ściany ognia. Z modlitwą na ustach sypnęła w płomienie sól święconą w dniu św. Agaty i… pożar ustał! Wieść o cudownym zdarzeniu migiem obiegła miasto. Rajcy z wdzięcznością spytali pobożną kobietę, czegóż chce w zamian. Postaw sukna? Korzec pszenicy? A może nowe skórznie? „Wybudujcie kościół św. Agacie" – padła odpowiedź. „Jak to kościół? Gdzie, kiedy? I przede wszystkim – za czyje pieniądze?" – mamrotali urzędnicy. Na myśl o tak poważnej inwestycji wdzięczność krakowskich włodarzy wygasła szybciej niż resztki niedawnego pożaru. Coś tam babci obiecali, poklepali ją po plecach i rozeszli się do swoich kramów, licząc, że św. Agata o długu zapomni. Nie minęło kilkanaście lat i w roku Pańskim 1655 całe przedmieścia Krakowa stanęły w ogniu. Na nic zdało się lanie wody, zaklęcia i sypanie w ogień całych kilogramów soli. Wszystko poszło z dymem. Podobno to Szwedzi podłożyli ogień, ale wśród gminu wiedziano, że tak naprawdę winni są rządzący. Niebo nie pomogło drugi raz tym, którzy złożyli puste obietnice i poskąpili grosza na boży przybytek. Niestety władz miasta niczego to nie nauczyło, a Kraków do dziś nie ma kościoła poświęconego św. Agacie.

## Dzwon po dźwięku rozpoznasz,

### czyli o wyrobach ludwisarskich słów kilka

Ludwisarze, których patronką jest św. Agata, od zawsze cieszyli się wielkim poważaniem. Nie lada bowiem sztuką było wykonanie dobrego dzwonu. Instrument ten od średniowiecza pośredniczył niejako między ziemią i niebem, wyznaczał mieszkańcom miast i wsi rytm życia, nawoływał na nabożeństwa, obwieszczał radosne nowiny i ostrzegał przed niebezpieczeństwem. Biada temu, kto słysząc ich bicie zamiast pobożnie się przeżegnać drwił sobie lub grzeszył pychą. W Nowej Słupi, pod klasztorem na Świętym Krzyżu, stoi dość szpetna figura przypominająca klęczącą postać. Jak głosi legenda, jest to pewien rycerz mieniący się swego czasu najpobożniejszym człowiekiem na ziemi. Pielgrzymował on do świętego miejsca, wchodząc pod stromą górę na kolanach w asyście licznych gapiów. Własna gorliwość napawała go taką dumą, że gdy zabiły kościelne dzwony, pątnik oznajmił zebranym świadkom, że to na jego cześć. I w tym sa-

mym momencie pyszałek zamienił się w głaz. Ale jego wędrówka trwa nadal, tyle że jest bardzo wolna. Każdego roku posąg przesuwa się o odległość jednego ziarnka maku. Kiedy rycerz dojdzie na szczyt, jego pokuta się zakończy i nastąpi… koniec świata.

Każdy dzwon w chwili powstania dostawał własne dostojne imię i własną świętą inskrypcję. Każdy stanowił też niepowtarzalne i unikatowe dzieło sztuki odlewniczej. Bo i materiał, z którego go wykonywano, nigdy nie bywał identyczny. Kiedy na przykład odlewano dzwon do kościoła Mariackiego w Szczecinie, każdy mieszkaniec miasta mógł dorzucić coś do stopu, jako rodzic chrzestny instrumentu. Chętnych nie brakowało; wrzucano do tygla całe masy srebrnych półmisków, mosiężnych bibelotów i cynowych talerzy. Tylko jedna biedna wdowa nie miała nic wartościowego, cisnęła więc… żmiję. Gdy zabrzmiał gotowy dzwon, okazało się, że wszędzie tam, gdzie dotarł jego dźwięk, zniknęły wszystkie węże.

Słysząc bicie kościelnych dzwonów, bies czmychał z podkulonym ogonem. Nic więc dziwnego, że starał się je zniszczyć za wszelką cenę. Właśnie dlatego nie wolno było wieszać dzwonów przed poświęceniem ich, o czym przekonali się kiedyś mieszkańcy Krosna. Gdy odlewano tam dzwon do fary, mieszczanie nie żałowali grosza, ale najwięcej dukatów ofiarował niejaki Morsztyński – szlachcic podejrzany o konszachty z diabłem… Jako że pieniądze nie śmierdzą, słuszną sumkę przyjęto i wnet instrument był gotowy. Niestety, zapomniano ofiarować go Bogu na chwałę i skropić święconą wodą. W trakcie oficjalnej ceremonii wieszania nagle zerwały się liny, dzwon spadł z rusztowania i rozbił się o bruk na kawałki. Przyglądający się całemu zdarzeniu Morsztyński zarechotał strasznym śmiechem i zniknął w oparach siarki.

# Święty Walenty

14 LUTEGO

Święty Walek tych powali, co patronem go nie znali

Św. Walenty to żyjący w III wieku lekarz, który pełnił funkcję biskupa Terni koło Rzymu. Gdy cesarz Klaudiusz zabronił młodym legionistom ożenku (uważając, że mężczyzna bez rodziny walczy lepiej), kapłan sprzeciwił się tym rozkazom. Potajemnie udzielał ślubów i błogosławił zakazane małżeństwa. Za to trafił do celi, gdzie po okrutnym biczowaniu został stracony.

Pewna legenda huculska przedstawia żywot świętego w trochę inny sposób. Jako że Walenty był wspaniałym lekarzem, ludzie przyjeżdżali do niego tłumnie, czasem z bardzo daleka. Medyk pracował dzień i noc, bez chwili wytchnienia, co doprowadziło go w końcu do załamania. Zdesperowany mężczyzna uciekł na pustynię, ale i tam znaleźli go pacjenci. Walenty głośno narzekał, że przez nich nie może się modlić w spokoju. Wreszcie poprosił Boga o chorobę, która odpędzi natrętnych intruzów. I Pan go wysłuchał, Walenty zaczął sinieć, toczyć pianę z ust i rzucać się na wszystkie strony – dostał ataku epilepsji. Przerażeni świadkowie uciekli i roznieśli wieść po okolicy, a lekarz do końca życie nie ujrzał już ludzkiej twarzy. Jakby tego było mało, miał też ciężką śmierć – zanim skonał, w ataku drgawek, gołymi rękami wydrapał pod sobą ziemię na sążeń.

Bez względu na to, czy któraś z legend jest prawdziwa, Walenty trafił po śmierci do nieba, gdzie został opiekunem zakochanych, narzeczonych i szczęśliwych małżeństw. A także cierpiących na choroby umysłowe, głównie epilepsję, którą zwano zresztą chorobą św. Walentego. Lekarstwa na nią były różne, wszystkie jednak produkowano na bazie alkoholu. W Małopolsce podawano do picia wódkę z krwią kota lub jeża, w okolicach Rzeszowa z gorzałką mieszano sproszkowany przedmiot, na który upadł chory (cokolwiek by to nie było), a na Kresach popiół z żywcem spalonego kreta. W Kołomyi zaś radzono złapać żabkę rzekotkę, maczać ją w okowicie i nacierać nią twarz, skronie i piersi.

## Rozpustę i nierząd łoża ściga sroga kara Boża,

czyli o miłości wszetecznej

Prawdziwa miłość staropolska w wydaniu damsko-męskim realizowała się zawsze poprzez uświęcony związek małżeński i założenie rodziny. Wszelkie zaś romanse, zdrady i lubieżne akty czynione były za namową diabłów. A tych wyspecjalizowanych we wzbudzaniu pożądania nigdy nie brakowało.

**Latawiec** – zjawiał się po zmroku i czaił się w cieniu, czekając na odpowiedni moment. W swej prawdziwej formie przypominał unoszącego się w powietrzu olbrzymiego kreta o błoniastych skrzydłach, ale umiał też przybierać postać pięknego młodzieńca,

zamieszkał w domu. Nie starzał się i nigdy nie chorował, za to jadł więcej niż trzech parobków. Przy czym niekarmiony, zaczynał rozrabiać, niszczył meble, przewracał

garnki i paskudził po kątach. Antek, chcąc nie chcąc, do końca życia męczyć się musiał ze swoim „pupilem". Ten zaś po śmierci właściciela odprowadził go jeszcze do samych bram piekła.

Diabelskie inkunabuły były praktycznie niezniszczalne, nie imał się ich ogień ani nóż, a wyrzucone odnajdowały się z powrotem w domu właściciela. Dlatego też często trzymano je w kościele, by osoby świątobliwe zawsze miały na nie oko. Tak na przykład jeszcze dwa wieki temu w kościele św. Jakuba w Szczecinie leżała przykuta do muru *Szósta i siódma księga Mojżesza* – diabelskie dzieło, w którym zebrano całą dostępną czarnoksiężnikom wiedzę magiczną. Kto przeczytał z niej choćby linijkę, oddawał swą duszę diabłu. Pewien kapłan kazał w końcu przeklęte dzieło wmurować w podporę świątyni i podobno jest ono tam umieszczone do dziś. Inny egzemplarz *Szóstej i siódmej księgi Mojżesza* kupił kiedyś od Cygana kowal z Kwieciszewa. Mężczyzna przeczytał tomiszcze od deski do deski i zgłębił tajniki magii. Zdobytą wiedzę postanowił wykorzystać do walki z piekielnymi mocami, oczywiście za odpowiednią opłatą ze strony potrzebujących. Był w tym tak dobry, że do końca życia nie musiał już nigdy parać się fizyczną pracą. Czuł przy tym, że robi coś dobrego dla ludzkości. Kiedy więc po wielu latach przyszedł czas umierać, kowal odchodził z poczuciem dobrze spełnionej misji. Jakież było jego zdziwienie, gdy po przebudzeniu na tamtym świecie zamiast anielskich chórów i pogodnych twarzy świętych patronów ujrzał przed sobą wykrzywione w szyderczych uśmiechach pyski istot, z którymi toczył na ziemi walkę.

O innej księdze mówi z kolei pewna gdańska legenda. W mieście tym w pobliżu Wysokiej Bramy wisiała niegdyś tabliczka z taką inskrypcją: „Nie chcąc użyć trwogi, sromu, nie chodź obok tego domu, bo od zmroku aż do rana dom ten w mocy jest szatana". Podobno w kamienicy mieszkał przed laty alchemik, który poznał sekret zmiany ołowiu w czyste złoto. Oczywiście wiedza taka nie wzięła się znikąd. Przechodzący pod oknami pracowni mieszczanie widywali cza-

sem u naukowca dziwne demoniczne postacie z zielonymi ślepiami. Pewnej ponurej i wietrznej nocy potężny huk wstrząsnął całą okolicą. Przerażeni sąsiedzi wbiegli do kamienicy i ujrzeli ciało mistrza wiszące pod sufitem. Na podłodze spoczywała okuta w żelazo księga oraz hałdy worów ze złotem. Kiedy otworzono wolumen, oczom świadków ukazał się wizerunek bestii oraz treść umowy z diabłem. Wnet też podniósł się hałas i wokół obecnych utworzył się wir powierza, w którym kłębiły się ciemne sylwetki demonów. Ktoś rozsądny zatrzasnął szybko przeklętą księgę i wszystko ucichło.

Jak widać, wiedza tajemna zawarta w księgach i związana z nią potęga stanowiły ogromne niebezpieczeństwo dla pożądających jej ludzi. Niemniej nigdy nie brakowało chętnych do poznania czartowskich sekretów. Najbieglejsi byli w tym podobno przedstawiciele loży masońskiej, którzy wszystkie swe sekrety spisywali w czarnym diabelskim woluminie. Tę tajemniczą organizację założyć miał sam szatan. Jej członkowie, zwani przez lud farmazonami, zbierali się co jakiś czas w specjalnych pomieszczeniach bez drzwi i okien, gdzie ściany i sufit wybite były czarnym suknem. W komnacie takiej dzień i noc paliły się czarne świece, a ich migoczący płomień oświetlał stojącą na środku czarną księgę oraz… trumnę. W niej to każdy pretendujący do bycia masonem śmiałek spędzić musiał trzy dni i trzy noce, w trakcie których objawiały mu się przeróżne straszydła i zjawy. Na końcu zaś przychodził sam diabeł w najstraszniejszej ze swych postaci i odbierał przysięgę wierności. Człowiek wypierał się Boga i Kościoła i na znak piekielnej „opieki" otrzymywał ciężki złoty łańcuch, który musiał odtąd nosić na szyi.

Tak naznaczony farmazon stawał się pełnoprawnym członkiem loży. Zyskiwał dzięki temu wiele niezwykłych zdolności. Na przykład mógł błyskawicznie przemieszczać się na duże odległości lub znajdować się w kilku miejscach jednocześnie. Pewien właściciel ziemski spod Obornik przebywał właśnie w Berlinie, gdy tymczasem złodzieje, korzystając z jego nieobecności, kradli drzewo z jego lasu. Jakież było ich zdziwienie, gdy nagle milczący farmazon zjawił się wśród nich z laską i czarnym jak smoła psem. Przerażeni szabrownicy uciekli, gdzie pieprz rośnie i nigdy już nie zbliżyli się do dóbr masona.

Farmazoni opływali zazwyczaj w bogactwa. A to dlatego, że diabeł znosił im kradzione złoto. Tak jak miało to miejsce w Skwierzynie, gdzie smok z piekła rodem regularnie zasypywał członków tamtejszej loży złotymi dukatami.

Ale za wszystko trzeba w końcu zapłacić. W chwili przystąpienia do organizacji, każdy członek poznawał swoją datę śmierci, którą skrupulatnie wpisywano do masońskiej księgi. W miarę zbliżania się terminu przejścia na tamten świat pewien majętny mason z Czarnkowa czuł narastające przerażenie. Widywano go często, jak po zmroku przechadzał się nerwowo po swym pięknym ogrodzie. Pewnej nocy gospodyni ujrzała przy swym panu tajemniczego mężczyznę, który szeptał mu coś do ucha. Po czterech dniach znaleziono farmazona wiszącego na drzewie, a jego zastygła w przerażeniu twarz była zupełnie czarna. Później ludzie powiadali, że w miejscu tym straszyło.

Aby zabezpieczyć się przed dezercją czy niedyskrecją, farmazoni posługiwali się magią. Podczas inicjacji robili nowemu członkowi dwa portrety, z których jeden wisiał potem u niego w domu, a drugi w sali spotkań. Kiedy dany człowiek stawał się niewygodny dla grupy, wystarczyło dźgnąć jego podobiznę nożem i zdrajca padał martwy, choćby znajdował się setki kilometrów dalej.

Mimo ryzyka, wielu farmazonów przed śmiercią próbowało się nawrócić. W Dusznikach na przykład żyło dwóch przyjaciół masonów, z których jednemu udało się opuścić lożę. Nawrócił się on i został księdzem. Drugi umarł, nie pojednawszy się z Bogiem i został przeklęty. Pokutuje, objeżdżając nocami okolicę karocą zaprzężoną w cztery czarne rumaki, którą powożą przerażające demony. Pojazd zajeżdża pod miejscową plebanię, gdzie służył nawrócony mason, po czym znika.

# Święty Józef

## 19 MARCA

### Józef pogodny, będzie roczek urodny

Św. Józef z rodu Dawida, cieśla z Nazaretu, był mężem Maryi i opiekunem Świętej Rodziny. Ten prosty, pokorny i cierpliwy człowiek zmarł jeszcze przed publicznym wystąpieniem Jezusa. W tradycji chrześcijańskiej jest patronem cieśli, drwali i stolarzy, ale też opiekunem rodzin i orędownikiem czystości. W dzień św. Józefa w całej Polsce naprawiano bocianie gniazda.

Łagodny z natury św. Józef angażował się czasem w działania militarne, zwłaszcza gdy chodziło o miasto, którego był patronem. Broniący się w Kaliszu Szwedzi pożądliwie spoglądali na bogaty sprzęt liturgiczny tutejszego kościoła. Św. Józef nocą zszedł z wiszącego tam obrazu i zagwoździł heretykom wszystkie działa tak, że przestały się nadawać do użytku. Chcąc nie chcąc, przybysze zza morza musieli się poddać. Miasto i kościół ocalały, a wieść o cudzie rozeszła się migiem wśród mieszkańców grodu.

Józef był szczególnie popularny wśród prostego ludu, a to za sprawą jasełek i kolęd. Wyobrażano go sobie jako prostego i poczciwego staruszka, który wziął pod opiekę młodą Maryję. Jako dobrotliwy żebrak lub

wykonał całe zadanie. Nazajutrz zdumiony szlachcic długo nie mógł oderwać wzroku od równych skib ciągnących się po horyzont. Kiedy wreszcie dotarło do niego, że poniósł porażkę, wściekły i upokorzony rzucił się z nahajką na biednego wieśniaka, krzycząc, że robota jest wykonana źle i niedbale. Takiej podłości nie mogło znieść nawet piekło – po złego posesjonata zjawił się diabeł i żywcem zaciągnął go pod ziemię.

Diabelską pokusą skażone były zawody, w których można było łatwo i szybko się wzbogacić. Z pomocy biesów korzystali karczmarze, młynarze czy kowale. Ci ostatni byli szczególnie narażeni na działanie złych duchów. Z tej przyczyny, opuszczając kuźnię, zostawiali narzędzia ułożone na krzyż, chroniąc się w ten sposób przed nocnymi odwiedzinami diabła. Kiedy pewien kowal z Budzynia o tym zapomniał, przechodzący nocą obok budynku chłopi widzieli wyraźnie czarne biesy wykuwające coś przy palenisku.

Być może był między nimi **Kordek**. Podobno pewnego razu pewien kowal wykuł diabelską figurę i zaprosił demona, by w nią wszedł. Kordek pomagał swemu stwórcy w pracy, pilnował, by ogień zawsze się palił, a znoszone z samego piekła żelazo ukuło się tak, jak chciał tego mistrz. Trwało to jakiś czas, aż kowal zachorował i umarł, jego dusze czart porwał, a kuźnia zajęła się piekielnym ogniem, który strawił ją do fundamentów.

Tak właśnie kończyły się zazwyczaj umowy zawarte z diabłem. Mimo tego nigdy nie brakowało desperatów gotowych oddać swą duszę za garniec złota. Każdy, kto chciał wejść w spółkę ze złym duchem, musiał najpierw wyrzec się wiary. Potem należało udać się nocą w odludne miejsce, na przykład na rozstaje dróg, i zawołać czarta trzykrotnie. Kiedy ten przybywał, wystarczyło dobić targu i spisać cyrograf. Koniecznie na skórze wisielca – twardej i trwałej, bowiem za życia wygarbowanej kijami, a po śmierci wysuszonej na szubienicy. Podpis pod umową składało się krwią z serdecznego palca. Bywało, że formalności załatwiane były w dużo prostszy sposób. Na przykład pewien marynarz zawarł pakt z diabłem, pijąc z nim bruderszaft.

Wiele ludowych powiastek traktuje o diable wyprowadzonym w pole przez sprytnego chłopa. Zamiast własnej duszy przynosił on na przykład biesowi kota w worku lub duszę od żelazka. Czasem na moment przed wykonaniem umówionego zadania udawał pianie koguta lub odmawiał godzinki, zmuszając czarta do ucieczki. Głupi bies ustalał też często z kmieciami, że pomoże im w pracy na roli w zamian za część plonów – podziemną lub nadziemną. W zależności od ustaleń,

kmieć sadził kartofle lub wysiewał zboże na złość czartowi i w efekcie zły duch zostawał z niczym. Czasem sprytny fortel podsuwała uwikłanemu w diabelskie konszachty mężczyźnie obrotna żona, czasem sąsiad lub miejscowy proboszcz, zawsze jednak człowiek wychodził z potyczki zwycięsko, zachowując i dusze i dostarczone przez diabła bogactwa.

Ale te iskrzące się humorem opowieści niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. Bowiem szatan nie dawał się tak łatwo przechytrzyć. Mieli to odczuć na własnej skórze mieszkańcy Olkusza. W czasach świetności miasto wprost kapało od bogactwa. Mogło bez kłopotu sfinansować budowę najpiękniejszej świątyni. Jednak gdy u rajców zjawił się diabeł **Olkuski** i zaproponował, że zrobi to za darmo, ci nie wahali się ani chwili. Podpisali z biesem umowę, na mocy której po wystawieniu kościoła mógł on obnieść budowlę po okolicy, by ukazać wszem i wobec, kto jest jej twórcą. Oczywiście mieszczanie nie zamierzali dotrzymać tak ośmieszających ich warunków i gdy tylko diabeł wykonał swoją część zadania, natychmiast został przegoniony z grodu wodą święconą. Wściekły i oszukany demon w zemście zatopił olkuskie kopalnie srebra, pozbawiając miasto głównego źródła dochodu.

Jak widać, choć diabeł dawał się czasem wystrychnąć na dudka, to dużo częściej sam starał się ofiarę oszukać. W Dąbrówce Ludomskiej żył pewien bogaty gospodarz, który wciąż marzył o tym, że dorówna fortuną hrabiemu, a może nawet sam kupi sobie tytuł. Chciwiec zapisał więc duszę diabłu, oczekując napływu bogactw. Ale bies zamiast pieniędzy zesłał mu tylko nieszczęścia… Jednego roku padł chłopu koń, drugiego pomór wybił mu bydło, a trzeciej wiosny zaraza zabrała syna. W końcu zubożały i pognębiony rolnik musiał sprzedać gospodarstwo i wyprowadzić się do Bydgoszczy. Ale i tam nie zaznał spokoju; dręczony przez czarne myśli, powiesił się w końcu, oddając czartowi duszę.

Innym razem na Kaszubach diabeł ofiarował pewnemu biedakowi złoto, lecz zabronił mu myć się i strzyc przez rok. Nędzarz zgodził się i wkrótce zasłynął w okolicy jako ekscentryczny nuworysz. Kiedy już niemal upłynął umówiony rok, mężczyzna rozpoczął starania o rękę starszej córki miejscowego pana. Jednak odrażająca, lepiąca się od brudu twarz absztyfikanta skutecznie odstraszyła kandydatkę i żadna fortuna nie była w stanie tego zmienić. Całe szczęście młodsza latorośl nie była tak wybredna i zgodziła się na ślub. Wtedy kocmołuch, zwolniony już z przysięgi, postanowił się

doprowadzić do porządku. Z luksusowego zakładu krawieckiego i od wziętego balwierza od razu go wyrzucono, udał się więc do skromniejszych przybytków, gdzie sumiennie wykonano zamówione usługi. Porządnie ubrany i ogolony chłop zapłacił całą górą złota, po czym wrócił do swej narzeczonej. Szybko wzięli ślub i zamieszkali we własnym pałacu. A jaki w tym wszystkim miał interes diabeł? Otóż gdy modny krawiec i balwierz dowiedzieli się o cesarskiej zapłacie dla swych mniej znanych kolegów po fachu, oszaleli z zazdrości. Jeden powiesił się na krawieckiej miarce, a drugi poderżnął sobie gardło brzytwą. Panna zaś, która odrzuciła zaloty brudasa, widząc jego przemianę w pięknego i nadal bajecznie bogatego dandysa, z rozpaczy utopiła się w stawie. Tak to szatan w zamian za kilka beczek złota zyskał dla piekła aż trzy dusze.

Źle się działo, gdy ludzie chcieli wspomóc swój domowy budżet, pracując w Dzień Pański. Tak jak pewien ubogi szewc ze Smoldzina, który każdą niedzielę spędzał przy warsztacie. Pewnego razu zjawił się u niego tajemniczy karzeł i spytał, czemu rzemieślnik łamie trzecie przykazanie. „Z biedy" – odpowiedział szewc. „Chodź za mną do piwnicy, pokażę ci coś. Twoja niedzielna praca nie przysporzy ci pieniędzy, a tylko ucieszy tego, który tam mieszka" – zaskrzeczał nieznajomy i ruszył schodami w dół. Kiedy obaj znaleźli się w ciemnym pomieszczeniu, karzeł wskazał palcem odległy kąt. „Patrz!" – powiedział i zniknął. Szewc początkowo nie był w stanie nic dostrzec, po chwili jednak jego oczy zaczęły przyzwyczajać się do mroku. Powoli wyłaniała się z niego czarna sylwetka tłustego stwora przypominającego capa. W rogatym łbie jarzyły się czerwone jak rozżarzone węgle ślepia. Przerażony mężczyzna obrócił się na pięcie i w kilku susach pokonał schody, zatrzaskując za sobą drzwi. Długo nie mógł się otrząsnąć, ale kiedy wreszcie zrozumiał, kto zamieszkał w jego domu, zaprzestał niedzielnej pracy. O dziwo, z dnia na dzień interes szedł coraz lepiej i wkrótce po biedzie nie było już śladu. Kiedy po roku w warsztacie ponownie zjawił się karzeł i znów obaj z szewcem zajrzeli do piwnicy, ukryty tam diabeł wyglądał na zabiedzonego, spod czarnego futra przeświecały mu kości. Nie wiadomo, kim był stwór. Może był to **Merk** – demon marności i nędzy, zsyłający na ludzi biedę. Doprowadzeni przez niego do skrajnego ubóstwa ludzie pracowali w niedziele, kradli i wchodzili na ścieżkę przestępczej kariery.

# Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny

25 MARCA

Na Zwiastowanie przybywaj, bocianie

Święto to obchodzone jest na pamiątkę poselstwa, jakie sprawował Archanioł Gabriel do Marii z Nazaretu. Przekazał on wtedy radosną nowinę o tym, że Dziewica porodzi Syna Bożego poczętego za sprawą Ducha Świętego. Święto, uważane za początek wiosny, zwane też było Dniem Matki Boskiej Roztwornej (bo ziemia otwierała się na siew) i Dniem Matki Boskiej Strumiennej, (bo na rzekach puszczały lody i woda znów mogła płynąć wartkim strumieniem).

## Czysta woda zdrowia doda,

czyli o źródełkach cudownych i nawiedzonych

Uzdrawiające krynice zazwyczaj wiązały się z obecnością Matki Boskiej. Objawiała się ona najczęściej ubogim wyrobnikom i pasterzom po to, by ostrzec ludzkość przed nadchodzącymi klęskami lub wezwać do modlitwy. W miejscach, gdzie zeszła ona na chwilę na ziemię (na przykład we wsi Rechta na Kujawach, w Lubaszu i pod Lwówkiem), wytryskiwały natychmiast źródła. Woda czerpana z takich miejsc miała właściwości lecznicze. Przy świętych zdrojach budowano kapliczki i kościółki, umieszczając w nich wizerunki maryjne. Woda traciła moc, gdy użyto jej niewłaściwie, na przykład do obmycia chorego konia albo psa.

Czasem wystarczyło pomodlić się do Najświętszej Panienki, by pojawiła się krynica. Pewien chłop okrutnie obchodził się ze swoimi wołami, za co niebo zesłało na niego ślepotę. Skruszony sadysta padł na kolana i prosił Maryję o zlitowanie. I stał się cud: w miejscu, gdzie klęczał, wytrysnęło źródło, którego woda przywróciła mu wzrok. Od-

# Święty Szczepan

26 GRUDNIA

W dzień Świętego Szczepana rzucają owsem w kapłana

Szczepan to pierwszy opisany w *Dziejach Apostolskich* męczennik. Został ukamienowany, oskarżony o znieważenie świątyni i złamanie żydowskiego prawa. Jako święty opiekuje się między innymi kamieniarzami. W dniu imienin Szczepana wierni zebrani w kościele obrzucają kapłana ziarnem owsa. Jedni twierdzą, że jest to wspomnienie makabrycznej egzekucji Szczepana, inni zaś mówią, że obrzęd ten ma pogańskie jeszcze korzenie. 26 grudnia służba otrzymywała od pana zapłatę w zbożu.

Ze św. Szczepanem wiąże się pewna ciekawa legenda. Podobno diabeł przebrany za pastucha, w kożuchu wywróconym na lewą stronę, w noc narodzenia pańskiego wkradł się do betlejemskiej stajenki i zwędził stamtąd baranka. Potem, rozochocony bezkarnością, wrócił jeszcze raz i chciał wrzucić małemu Jezusowi oset do pieluszki. Jednak aniołowie strzegący żłóbka w porę dostrzegli intruza i spuścili mu tęgie lanie. Do dziś na wspomnienie swojej porażki bies w Wigilię Bożego Narodzenia ryczy z wściekłości i krztusi się, co ludzie biorą za wycie zimowego wiatru. A co ma do całego zajścia św. Szczepan? Otóż zgodnie z legendą przyszedł on na drugi dzień do stajenki i wymiótł oset naznoszony przez diabła. Na pamiątkę tego zdarzenia 26 grudnia gospodynie dokładnie wymiatały swe izby, po czym wynosiły śmieci boso na pole, wołając: „Oset, oset, kazał ci św. Szczepan, abyś precz stąd poszedł". Zabieg taki miał chronić pola przed tym chwastem, który diabeł nocami rozsiewał po polach.

## Dzisiaj żyjesz, jutro gnijesz, tyle twojego, co zjesz i wypijesz,

czyli o ucztowaniu

Boże Narodzenie kończyło czas postów i rozpoczynało zapusty. Był to okres wesołych gier, zabaw, pieśni, tańców i wspólnego ucztowania przy suto zastawionym stole. Nasi przodkowie lubili dobrze zjeść i spędzali na tym zajęciu całkiem sporo czasu. Biesiady stanowiły okazję do spotkań towarzyskich, pogłębiania więzi społecznych i zażegnywania sporów. Pozwalały też wykazać się sławną staropolską gościnnością, jak

uczynił to legendarny Piast Oracz. Pewnego razu do jego chaty zawitali dwaj ubodzy wędrowcy, a był to akurat czas postrzyżyn najstarszego piastowskiego syna. Mimo że gospodarz nie bardzo miał czym przyjąć tłumnie przybyłych na ucztę gości, zaprosił na nią również nieznajomych. Ci, w zamian za okazane serce, w trakcie uroczystości cudownie rozmnożyli jedzenie i napitek, tak że wszyscy obecni najedli się do syta. Odchodząc następnego dnia, dwaj pielgrzymi pobłogosławili zagrodę Piasta i ukazali mu się w swojej prawdziwej postaci – jako dwa świetliste anioły.

Czasem jednak zamiast aniołów na uczcie zjawić się mogli przedstawiciele drugiej strony. Rycerz Jerzy Stoimir znany był w całej ziemi kłodzkiej z zamiłowania do uczt. Pewnego razu przygotował niezwykle wystawne dożynki, ale pech chciał, że zaproszeni goście nie mogli się zjawić. Wściekły pan zakrzyknął: „A niech diabli przyjdą, skoro ludzie nie mogą!". Wnet też do dworu zleciały się rogate stwory z wykrzywionymi zwierzęcymi łbami i rozpoczęły hulankę. Mieszkańcy zamku oczywiście uciekli, ale wśród paniki zapomniano o małym synku Stoimira. Wrócił po niego pewien odważny starzec, który nigdy nie splamił rąk ludzką krwią, więc biesy nie miały do niego przystępu. Diabelska kompania balowała jeszcze trzy dni, zanim pożarła całe zapasy i zniknęła w oparach siarki. Natomiast legenda o ich wizycie żywa jest do dziś ku przestrodze.

Wśród „zaproszonych" biesów z pewnością nie zabrakło diabła **Fugasa** – demona, którego za obżarstwo wypędzono z piekła na ziemię. Krążył po wsiach i dworach, gdzie wybierał najbogatszych panów i gospodarzy. Służył im wiernie, pomnażał dobra, a nawet kołysał ich dzieci do snu. Rozleniwionych namawiał do obżarstwa i opilstwa tak skutecznie, że otłuszczeni bogacze umierali z przejedzenia, trafiając po śmierci wprost do piekła.

Z biegiem lat uczty stawały się coraz częściej ordynarnym festiwalem obżarstwa, pijaństwa i wszelkiej sprośności. W takich rozrywkach gustował między innymi książę Radziwiłł zwany Sierotką. W czasie jednej z pijatyk, którą urządził w Wielki Piątek,

zabierający się do kolejnego pieczonego koguta magnat wrzasnął bluźnierczo, iż mu nawet sam Bóg nie wytrąci mięsiwa z ręki. Wtedy to ptak wyrwał się Sierotce z dłoni, uniósł nad stołem i zapiał donośnym głosem. Przerażony szlachcic padł na kolana i począł głośno żałować za występki. Zaniechał swoich grzesznych praktyk i wkrótce wyruszył w pielgrzymkę do Ziemi Świętej, czym wykupił się od wizyty w piekle.

Mniej szczęścia miał natomiast pewien opat klasztoru w Wąchocku, niejaki Mikołaj Besig. Ten niepohamowany żarłok i lubieżnik nie zdążył się nawrócić. Pewnej upalnej nocy roku 1461 diabeł porwał go wprost z uczty i wrzucił w nieugaszony płomień, o czym zaświadczyli naoczni świadkowie. Diabłem, który dowodził całym legionem biesów namawiających księży i zakonników do obżarstwa i nieczystości, był **Kierdos**.

Wydawnictwo BOSZ
BOSZ Szymanik i wspólnicy spółka jawna
38-722 Olszanica 311
Biuro: ul. Przemysłowa 14, 38-600 Lesko
tel. +48 13 469 90 00
fax +48 13 469 61 88
biuro@bosz.com.pl
www.bosz.com.pl

BOSZ

# Zobacz także inne tytuły Wydawnictwa Bosz

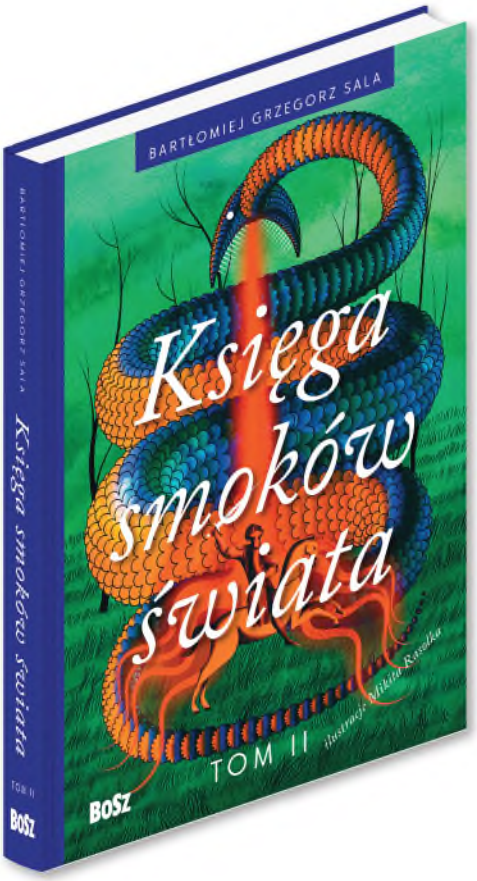


## Księga smoków świata. Tom 2

Drugi tom *Księgi smoków świata*, autorstwa Bartłomieja Grzegorza Sali, przedstawia ponad setkę smoków i wężowych potworów znanych z podań i legend Europy przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej. Autor, historyk i etnolog, niezwykle skrupulatnie, ale też barwnie opisuje smocze stworzenia od Skandynawii i Wysp Brytyjskich aż po Alpy i Półwysep Bałkański. Ile osób widziało potwora z Loch Ness? Jak wyglądały wurrumy, lindwormy i tatzelwurmy? Która bestia łączyła w sobie cechy smoka, homunkulusa, golema i androida? Ile smoczych i wężowych potworów grasowało w Alpach? W jaki sposób serbskie smoki uwodziły niewiasty? Czy węże nosiły korony? Tylko uważna lektura drugiego tomu zapewni dotarcie do odpowiedzi na powyższe pytania. Najpopularniejsze spośród opisanych stworzeń zostały zilustrowane przez Mikitę Rasolkę.

**165 × 235 mm • 304 strony • 22 ilustracje • oprawa twarda • PL**

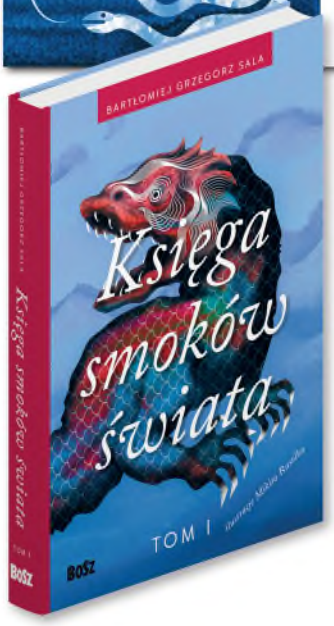


W serii dostępna:

***Księga smoków świata. Tom 1***

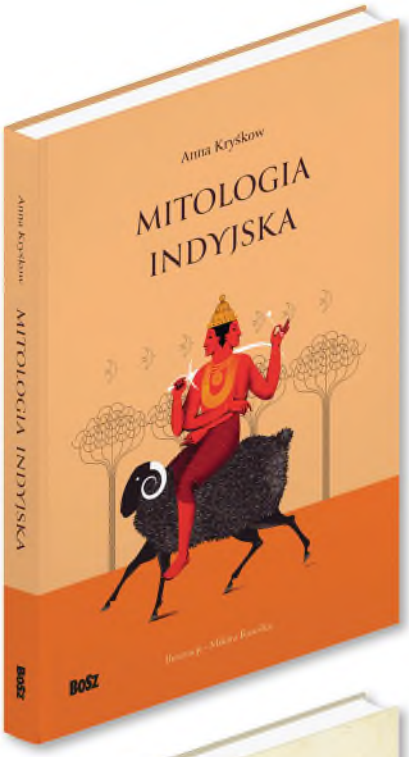


## Mitologia indyjska

*Mitologia indyjska* to nowe, oryginalne opracowanie podań i legend znad Gangesu. Autorka książki, Anna Kryśkow, bazując na wielu klasycznych indyjskich tekstach, opisała najsłynniejsze i najciekawsze bóstwa, na czele z Brahmą, Wisznu i Śiwą, mityczne zwierzęta, rozmaite hybrydy oraz demony i wampiry znane głównie z wierzeń hinduistycznych. Stworzenia te są dobre i złe, piękne i przerażające, a także tak osobliwe, że nie sposób przejść obok nich obojętnie – wystarczy wspomnieć o Nawagundżarze, istocie stworzonej z dziewięciu gatunków zwierząt. Barwnie opowiedzianym starożytnym historiom z Półwyspu Indyjskiego towarzyszą równie interesujące ilustracje wykonane przez Mikitę Rasolkę.

**165 × 235 mm • 192 strony • 24 ilustracje • oprawa twarda • PL**

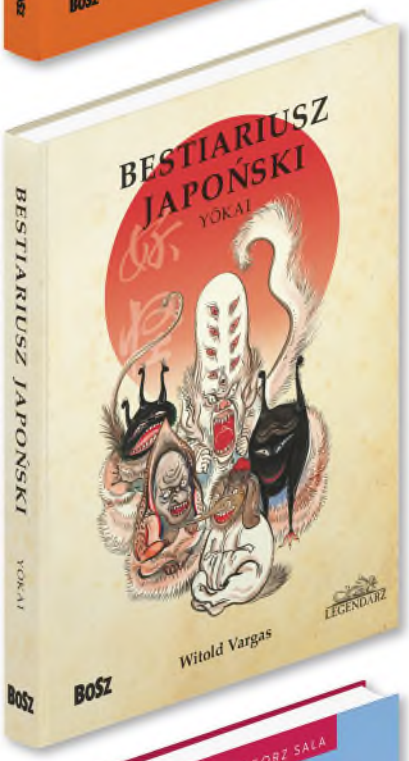


## Bestiariusz japoński

Kolejna publikacja z serii bestiariuszy autorstwa Witolda Vargasa poświęcona tym razem stworom z Kraju Kwitnącej Wiśni. Poznamy tajemnicze i magiczne zwierzęta, demony oraz duchy nazywane w Japonii *yōkai*. Stwory, które są częścią fantastycznego świata tego odległego kraju, należą do najbardziej przerażających na świecie. Autor przeanalizował wiele dokumentów, baśni oraz legend i odkrywa przed czytelnikami magiczny świat orientalnych istot o nadprzyrodzonych mocach. *Nekomata* wyciąga z grobów zmarłych, *yamachichi* wysysa z ludzi siły witalne, bezbronne *furaribi* błąkają się, szukając ukojenia, a łaskawy *baku* emanuje szczęściem, odpędzając złe demony.

**165 × 235 mm • 240 stron • 111 ilustracji • oprawa twarda • PL**

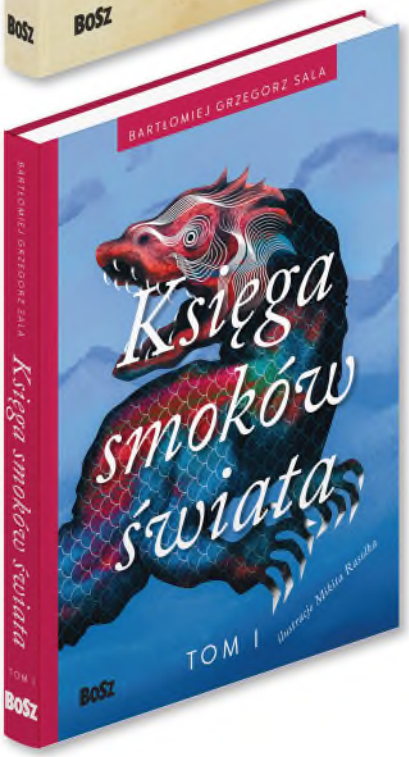


## Ksiega smoków świata. Tom I

Stworzona przez Bartłomieja Grzegorza Salę *Księga smoków świata* zabiera czytelników w fascynujący i różnorodny świat smoków i smokopodobnych potworów. Autor, historyk i etnolog, kreśli szczegółowo wizerunki całych rzesz smoczych bestii obecnych w wyobrażeniach wszystkich kręgów kulturowych, omawia ich charakterystyczne cechy oraz przytacza poświęcone im opowieści – mity, legendy i podania.
Pierwszy z trzech tomów *Księgi smoków świata* przybliża portrety i losy ponad setki smoków i pokrewnych im wężowych potworów należących do świata starożytnych cywilizacji basenu Morza Śródziemnego oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. W publikacji opisane zostały straszliwe gady znane z wyobrażeń Egipcjan, ludów Mezopotamii, Anatolii, Syro-Palestyny, Iranu i Armenii, świata Greków i Rzymian, tradycji biblijnej i apokryficznej aż po późny antyk chrześcijański.
Tekstowi towarzyszą znakomite ilustracje wykonane przez Mikitę Rasolkę.

**165 × 235 mm • 192 strony • 16 ilustracji • oprawa twarda • PL**

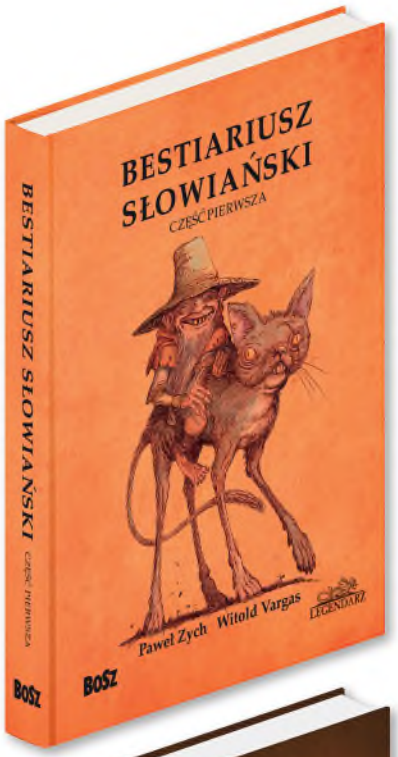


## Bestiariusz słowiański. Część pierwsza. Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusałkach

Studiując rodzime baśnie, podania i legendy, odnosimy wrażenie, iż nasi przodkowie kochali niesamowite opowieści. Przez setki lat historii naszego kraju powstał olbrzymi, barwny świat polskich wierzeń ludowych. Pięknie ilustrowany przez Pawła Zycha i Witolda Vargasa *Bestiariusz* jest skromną próbą zilustrowania tego bogactwa i ukazania choćby jego części współczesnemu czytelnikowi.

**165 × 235 mm • 208 stron • 159 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Bestiariusz słowiański. Część druga. Rzecz o biziach, kadukach i samojadkach

Druga część znakomitego i niezwykle popularnego wśród czytelników *Bestiariusza słowiańskiego*. Autorzy i ilustratorzy: Paweł Zych i Witold Vargas zapraszają tym razem do poznania rzadko przywoływanych w literaturze fantastycznych opowieści i legendarnych stworów, m.in. bizi, kaduków czy samojadków. Znajdziemy w nim historie zarówno rodzimych istot z terenów przedrozbiorowej Polski, Mazur, Śląska i Pomorza, jak i bohaterów opisywanych w podaniach i legendach kultury ludowej Białorusi i Ukrainy. Blisko 190 opisanych i pięknie zilustrowanych – czasem śmiesznych, czasem strasznych – ale zawsze niezwykle interesujących postaci można oglądać na kartach drugiej części *Bestiariusza*, odkrywając na nowo ten nieco zapomniany fragment naszego dziedzictwa kulturowego.

**165 × 235 mm • 232 strony • 211 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga

*Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga* to wyjątkowe wydanie popularnych *Bestiariuszy*, w którym zebrane zostały dwie dotychczas osobne części tego tytułu, czyli: *Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusałkach* oraz *Rzecz o biziach, kadukach i samojadkach*. Dzięki temu niesamowite, pobudzające wyobraźnię historie o mitycznych stworzeniach, przekazywane z pokolenia na pokolenie przez naszych przodków, znajdziemy teraz w jednej, obszernej publikacji, którą uzupełniają jedyne w swoim rodzaju, piękne ilustracje autorstwa Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

**165 × 235 mm • 440 stron • 400 ilustracji • oprawa twarda • PL**

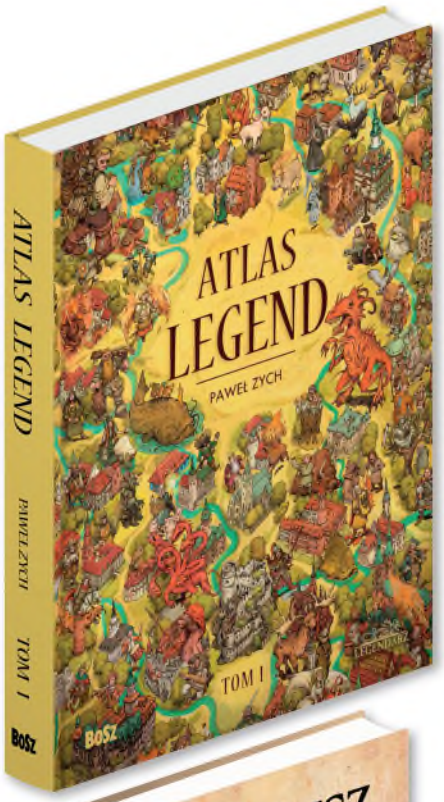


## Atlas legend. Tom 1

Bogato ilustrowana książka *Atlas legend* Pawła Zycha, autora popularnych „Bestiariuszy słowiańskich", rozpoczyna nowy cykl poświęcony polskim podaniom. Podzielona na pięć części, przedstawia barwne historie z województw: śląskiego, opolskiego, dolnośląskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Autor nie tylko przytacza opowieści z poszczególnych miast i wiosek, lecz przenosi je także na mapy, odwzorowując opisywane postaci, miejskie uliczki i zabytki architektoniczne. Dzięki lekturze można się między innymi dowiedzieć, w którym mieście grasował afrozbójnik, skąd się wzięła nazwa Ząbkowice, gdzie kąsał prawampir, czym zaowocowało spotkanie Władysława Łokietka z drwalami w Puszczy Noteckiej oraz którędy przechodzi wrocławska upiorna procesja. To wspaniała pozycja, która w zabawny i przystępny sposób pozwoli starszym i młodszym czytelnikom na lepsze poznanie polskich miejscowości i legend.

**205 × 275 mm • 400 stron • 300 ilustracji • oprawa twarda • PL**

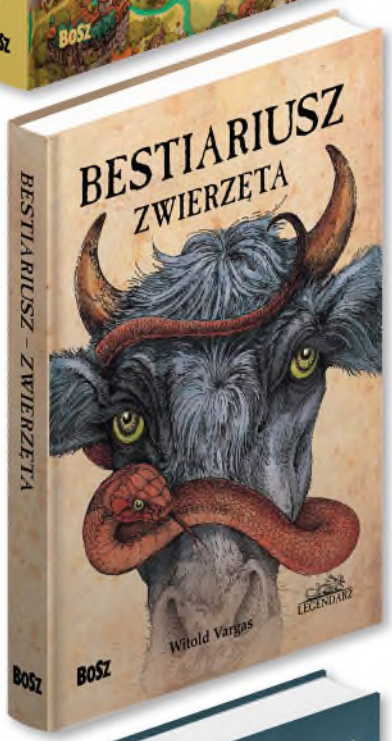


## Bestiariusz – zwierzęta

Po świetnie przyjętej serii *Bestiariusza słowiańskiego* jeden z jej autorów, Witold Vargas, przygotował kontynuację tego tytułu, tym razem całkowicie poświęconą zwierzętom. To one towarzyszyły człowiekowi od początku cywilizacji, żyjąc tuż obok i stanowiąc dla niego źródło przetrwania w postaci pożywienia i odzienia. Ich pradawne opisy zawierają mnóstwo nadprzyrodzonych, wręcz magicznych cech, dzięki czemu opisywane istoty stają się częścią pasjonującego świata fantastycznego. Autor po przestudiowaniu niezliczonej ilości opracowań etnograficznych, starych kronik, dokumentów, baśni, legend i podań starał się każdemu miłośnikowi słowiańskiej fantastyki ów świat znacząco przybliżyć.

**165 × 235 mm • 224 strony • 228 ilustracji • oprawa twarda • PL**

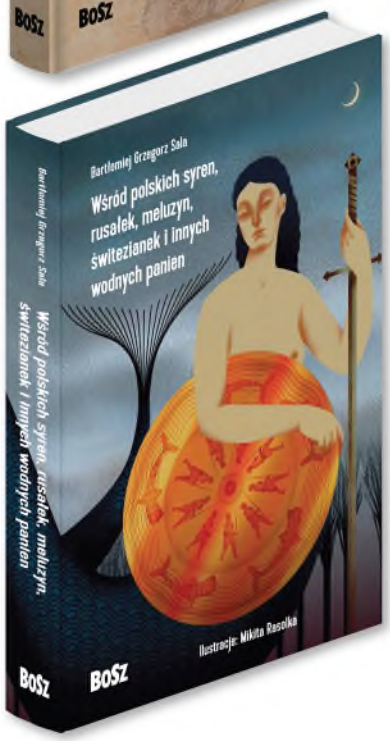


## Wśród polskich syren, rusałek, meluzyn, świtezianek i innych wodnych panien

Książka *Wśród polskich syren, rusałek, meluzyn, świtezianek i innych wodnych panien* Bartłomieja Grzegorza Sali to bogato ilustrowane kompendium przedstawiające 63 najsłynniejsze polskie syreny, nimfy i rusałki, które znane są z dzieł literackich i ludowych podań. Autor poświęca każdej bohaterce jeden rozdział – oprócz opisu i analizy postaci podaje jej pochodzenie, ewolucję i wpływ, jaki wywarła na kulturę. Dzięki lekturze możemy szczegółowo prześledzić losy Goplany, Juraty, Meluzyny czy też najpopularniejszej w Polsce wodnej panny – syrenki warszawskiej. To doskonała pozycja dla wszystkich amatorów legend i klasyki polskiej literatury.

**210 × 280 mm • 360 stron • 47 ilustracji • oprawa twarda • PL**

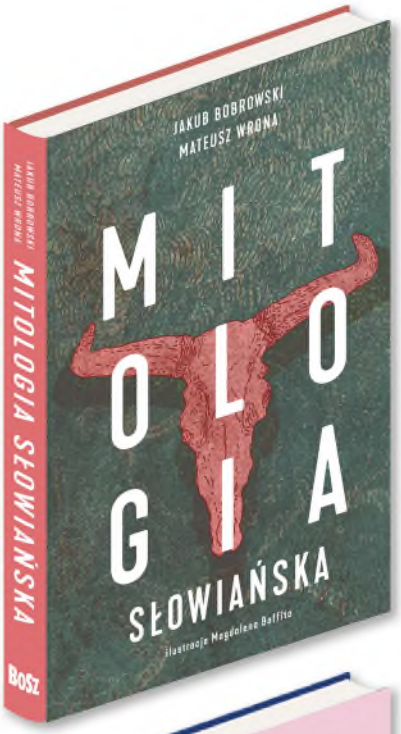


## Mitologia słowiańska

*Mitologia słowiańska* Jakuba Bobrowskiego i Mateusza Wrony zabiera czytelników w fascynujący świat pradawnych Słowian oraz ich wierzeń. Autorzy, w oparciu o aktualne opracowania naukowe z dziedziny historii, religioznawstwa i językoznawstwa, w sposób barwny i pobudzający wyobraźnię prezentują sylwetki pradawnych bogów i herosów, jak również postaci słowiańskiej demonologii.

**165 × 235 mm • 160 stron • 20 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Czarty, biesy, zjawy. Opowieści z pańskiego stołu

Po sukcesie popularnej *Mitologii słowiańskiej* autorzy Jakub Bobrowski i Mateusz Wrona oddają w ręce czytelników książkę utrzymaną w podobnej stylistyce, zatytułowaną *Czarty, biesy, zjawy. Opowieści z pańskiego stołu*. Składa się na nią 11 historii opowiadanych przez osoby zebrane podczas szlacheckiej gościny. Ich tematyka odnosi się do dawnych wierzeń pochodzących z czasów, kiedy praktykowana na ziemiach polskich religia chrześcijańska pełna była jeszcze rytuałów pochodzących z czasów pogańskich. Obydwa te światy spotkały się w fabułach zebranych tekstów. Ich źródłem były treści oryginalnych staropolskich podań, które odświeżone i wzbogacone charakterystyczną dla autorów przejrzystą narracją, stanowią o wyjątkowości niniejszej publikacji. Każdy miłośnik legend przeczyta ją jednym tchem i nie sposób będzie mu się od niej oderwać.

**165 × 235 mm • 144 strony • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL**

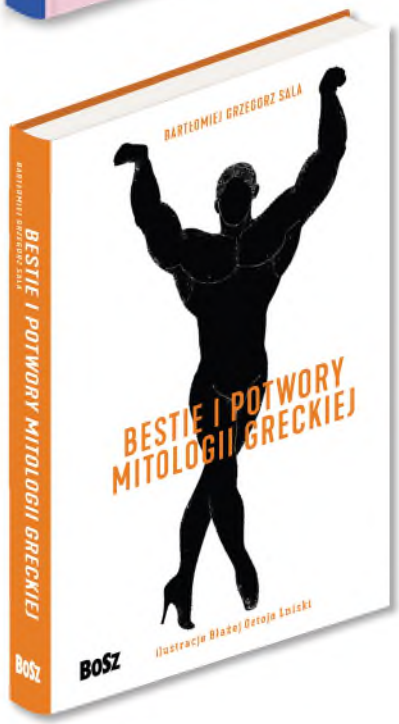


## Bestie i potwory mitologii greckiej. Leksykon

Książka ma formę zwięzłego leksykonu o alfabetycznym układzie, prezentując zarówno te szeroko znane, jak i mniej popularne antyczne istoty, które przeszło dwa tysiąclecia temu budziły trwogę, a później inspirowały całe pokolenia lub ginęły w niepamięci. Każda nota przedstawia najciekawsze i najistotniejsze informacje o omawianych bestiach i potworach, najbardziej znane narracje o ich naturze i losach.
Z tematyką książki znakomicie współgrają minimalistyczne i sugestywne ilustracje autorstwa prof. Błażeja Ostoja Lniskiego, nowocześnie nawiązujące do starożytnych form plastycznych.

**165 × 235 mm • 124 strony • 56 ilustracji • oprawa twarda • PL**

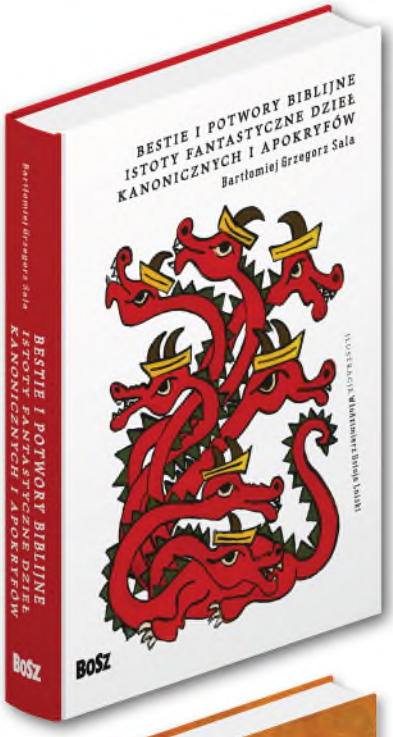


## Bestie i potwory biblijne. Istoty fantastyczne dzieł kanonicznych i apokryfów

*Bestie i potwory biblijne* stanowią swoisty poczet fantastycznych istot pojawiających się na kartach świętej księgi judaizmu i chrześcijaństwa. W pracach nad książką Bartłomiej Grzegorz Sala uwzględnił 11 historycznych i współczesnych przekładów Biblii, jakimi posługiwały się różne odłamy tych religii, bowiem wraz z kolejnymi niedokładnymi tłumaczeniami rosła też liczba biblijnych potworów. Aby omówienie było wyczerpujące, autor sięgnął również po mało znane polskiemu czytelnikowi apokryfy – starożytne pisma żydowskie i chrześcijańskie, powstające równolegle do właściwych utworów biblijnych, które ostatecznie nie znalazły się w żadnym z kanonów Pisma Świętego.

**165 × 235 mm • 224 strony • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL**

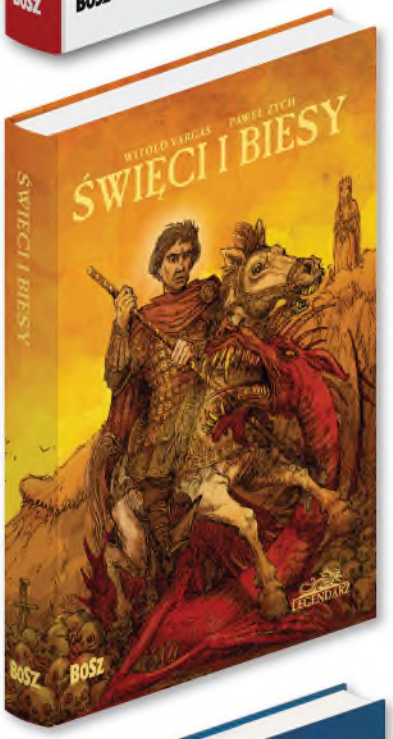


## Święci i biesy

Witold Vargas i Paweł Zych, uznany i ceniony duet autorski, tym razem zabierają nas w podróż po zaświatach i ziemskim padole śladami legend o polskich świętych i biesach. W oparciu o ludowe wierzenia, przekazy historyczne i literaturę hagiograficzną autorzy odtworzyli kilkaset historii o niebiańskich wysłannikach i ich diabelskich oponentach działających na naszych ziemiach. Książka napisana barwnym, gawędziarskim stylem, bogata w ciekawostki historyczne, literackie i krajoznawcze. Opowieść o niebiańskich i piekielnych bohaterach dopełniają znakomite ilustracje oparte na kulturowych wyobrażeniach i fantazji autorów.

**165 × 235 mm • 208 stron • 287 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Magiczne zawody. Kowal, czarodziej, alchemik

Książka autorstwa Witolda Vargasa i Pawła Zycha, stanowiąca kontynuację niezwykle popularnej serii Legendarz. Autorzy *Bestiariusza słowiańskiego* skupiają się tym razem na mitycznym zawodzie kowala. Wśród najczęściej powtarzających się wątków w etnicznej historii kowalstwa pojawiają się bogowie-kowale, czarownicy, pakt z diabłem, niebiańskie pochodzenie żelaza oraz transmutacja, polegająca na przemianie surowca w szlachetny kruszec. Książka, zawierająca wiele ciekawych opowieści, jak również kilkadziesiąt ilustracji autorstwa znanego tandemu, jest wspaniałą pozycją dla każdego miłośnika kultury słowiańskiej.

**165 × 235 mm • 204 strony • 97 ilustracji • oprawa twarda • PL**

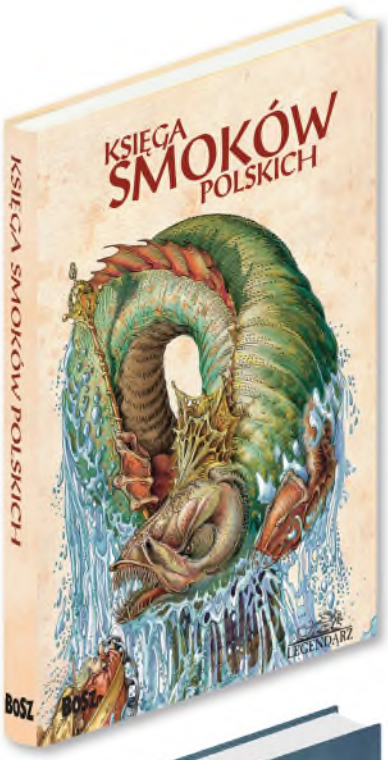


## Księga smoków polskich

*Księga smoków polskich* to literacki i historyczno-etnograficzny opis 25 legendarnych bestii – smoków, wielkich węży i podobnych im stworów. Autor, Bartłomiej Grzegorz Sala, kreśli ich wizerunki, dokonując skrupulatnej charakterystyki potworów, przytaczając opracowane na nowo swoim piórem legendy i podania, sięgając do źródeł postaci i wątków, a nawet opisując miejsca związane z potworami. Dzięki temu *Księga smoków polskich* łączy na swoich kartach elementy popularnonaukowe i stricte literackie, będąc jednocześnie przemyślanym kompendium wiedzy o wyobrażeniach naszych przodków i ich kulturowych źródłach oraz zajmującym czytadłem, wypełnionym fantastycznymi opowieściami.
Całości dopełniają pełne baśniowej atmosfery ilustracje cenionego duetu rysowników Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

**165 × 235 mm • 144 strony • 29 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Duchy polskich miast i zamków

Pięknie ilustrowany leksykon duchów, zjaw i upiorów straszących w polskich miastach i zamkach. Autorzy odszukali w polskiej historii i legendach postacie najbardziej znane, ale też te zapomniane, a ciekawe duchy i widma.

**165 × 235 mm • 208 stron • 100 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Leksykon Dzikich Kobiet

Leksykon poświęcony jest znanym z mitów, legend i baśni postaciom kobiecym przeistaczającym się w zwierzęta. Anna Lewicka, przeprowadzając czytelnika po różnych zakątkach świata – od Kraju Kwitnącej Wiśni przez Wyspy Brytyjskie do lasów Amazonii – snuje opowieści o czterdziestu kobietach i ich niezwykłych zdolnościach. Niektóre opisywane postacie potrafią samoistnie zamienić się w zwierzę, inne z kolei przechodzą transformację wskutek czyjejś ingerencji. Każda przemiana służy jednak jakiemuś celowi – poszukiwaniu pomocy, oszukiwaniu ludzi, schwytaniu ofiary czy odpokutowaniu za grzechy. Tytułowe Dzikie Kobiety, wspaniale zilustrowane przez Klaudię Migacz, ożywają na kartach książki, prezentując formy, jakie przybierają w wierzeniach niemal całego świata. Będzie to wspaniała lektura dla wszystkich miłośników mitologii, nie tylko słowiańskiej.

**165 × 235 mm • 176 strony • 40 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Legendy zamków karpackich

Zbiór 65 ludowych i literackich podań, na nowo opracowanych piórem Bartłomieja Grzegorza Sali. Związane są one z zamczyskami polskich Karpat, wznoszącymi się od przedpola Beskidu Śląskiego po Bieszczady. Dotyczą warowni wyrosłych przed wiekami w głębi gór, w śródgórskich kotlinach lub w najbliższej okolicy karpackich wierchów; obiektów do dziś zachowujących swój blask, jak i pozostających w ruinie. Na kartach książki na nowo ożywają duchy i zjawy, święci i diabły, okrutni panowie i dzielni junacy, namiętni kochankowie i bezwzględni zbójcy.
Autor, historyk i etnograf, uzupełnia swe opowieści krótkim zarysem dziejów zamków, a także komentuje wykorzystane motywy w kontekście kulturowym.

**165 × 235 mm • 160 stron • 31 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Legendy zamków sudeckich

*Legendy zamków sudeckich*, autorstwa historyka i etnografa, Bartłomieja Grzegorza Sali, zabierają czytelnika w fascynujący świat legend poświęconych trzydziestu najciekawszym zamkom ziemi sudeckiej, m.in. zamkowi w Prudniku, Ząbkowicach Śląskich, Gniewoszowie, Zagórzu Śląskim czy Bolkowie. Autor, przywołując z otchłani wieków postaci szlachetnych władców, dzielnych rycerzy, okrutne księżniczki, świętych, diabły, duchy i wampiry, w interesujący sposób przedstawia dzieje każdego zamku, łącząc tym samym historyczne i antropologiczne cechy książki z elementami wciągającej, pobudzającej wyobraźnię literatury fantastycznej.

**165 × 235 mm • 176 stron • 31 ilustracji • oprawa twarda • PL**

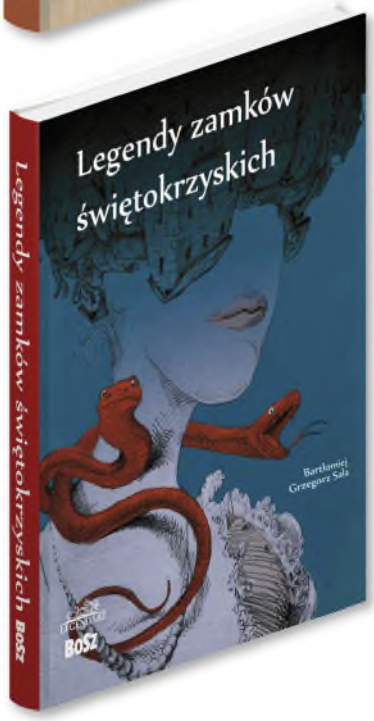


## Legendy zamków świętokrzyskich

Publikacja poświęcona jest warowniom znajdującym się w śródgórskich kotlinach lub w okolicy świętokrzyskich wierchów, obiektom do dziś zachowującym swój blask lub pozostającym w ruinie, takim jak zamek w Opocznie, Szydłowcu, Kielcach, Chęcinach, Ujazdowie czy Sandomierzu. Zostały one opisane pełnym gawędziarskiej pasji językiem w ponad czterdziestu legendach osadzonych w historycznych realiach, pełnych kulturowych nawiązań i odniesień. Dzięki temu *Legendy zamków świętokrzyskich*, pozostając zbiorem regionalnych opowieści, nabierają także walorów edukacyjnych.

**165 × 235 mm • 144 strony • 32 ilustracje • oprawa twarda • PL**

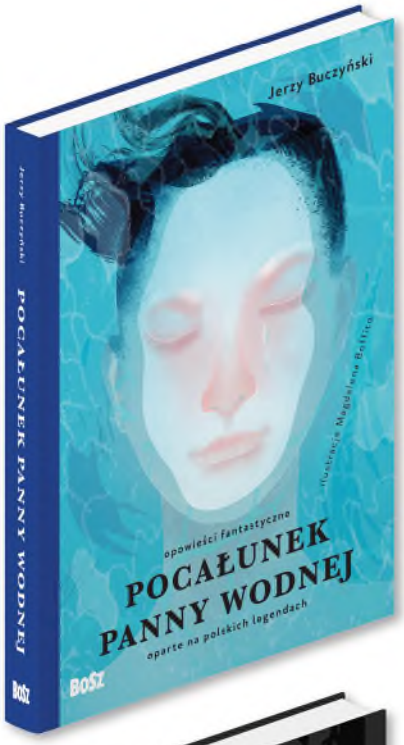


## Pocałunek panny wodnej

*Pocałunek panny wodnej* Jerzego Buczyńskiego to zbiór fantastycznych opowieści odwołujących się do dawnych podań oraz legend. Dzięki tej fascynującej lekturze poznamy wiele ciekawych, intrygujących i barwnych postaci, takich jak wiedźma Ksantypa, straszliwy Duch Gór, diabły Asmodeusz i Zarostros, ale także piękna Grzymisława, tatarska księżniczka Sulejka czy waleczny rycerz Blizbor. Co ciekawe, nawet negatywni bohaterowie – demony i upiory – nie zawsze okazują się postaciami po prostu złymi. Tym, co dodatkowo wyróżnia książkę spośród innych publikacji tego typu, są wyjątkowe ilustracje, autorstwa Magdaleny Boffito, będące doskonałym uzupełnieniem dla wciągającej, pobudzającej wyobraźnię treści.

**165 × 235 mm • 336 stron • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Wycie w ciemności. Wilki i wilkołaki Europy

Publikacja ta stanowi kontynuację tzw. czarnej trylogii zapoczątkowanej przez *W górach przeklętych. Wampiry Alp, Rudaw, Sudetów, Karpat i Bałkanów*. Bartłomiej Grzegorz Sala, historyk, etnolog i krajoznawca, opierając się na mitach, legendach i podaniach, sagach, romansach i dziełach hagiograficznych, autentycznych wydarzeniach, a w końcu klasyce literatury i kina grozy, nakreślił portret prawie sześćdziesięciu najciekawszych postaci przynależnych do wilczego i wilkołaczego rodu, jakie przemierzać miały przez epoki różne zakamarki Europy. Autor szczegółowo opisuje postać każdego wilka i wilkołaka, zaznacza przypisywane mu cechy i kreśli jego miejsce w kulturowych odniesieniach. Omawia też historyczne oraz kulturowe tło zapisanych opowieści, a nawet opisuje miejsca związane z konkretnymi postaciami. Dzięki temu książka stanowi kopalnię wiedzy, nie przestając być przygodą z najciekawszymi wilkami i wilkołakami Europy.

**165 × 235 mm • 264 strony • 39 ilustracji • oprawa twarda • PL**

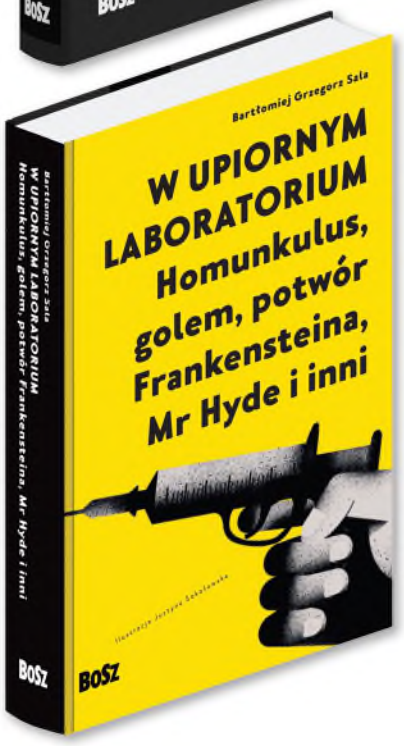


## W upiornym laboratorium. Homunkulus, golem, potwór Frankensteina, Mr Hyde i inni

Publikacja ta jest zwieńczeniem tzw. czarnej trylogii Bartłomieja Grzegorza Sali. Przenosi czytelnika w świat najbardziej intrygujących, ale i najmroczniejszych aspektów nauk i alchemii, dotyczących kreacji nowego życia.

Androidy i golemy, homunkulusy i liliputy, bazyliszki i zwierzoludy, haitańskie zombies i ożywione mumie, potwór Frankensteina i Mr Edward Hyde, Niewidzialny Człowiek i sobowtór Balduina to tylko niektóre z istot stworzonych przez człowieka za sprawą magicznych zaklęć, kabalistycznych zabiegów, alchemicznych dociekań i naukowych eksperymentów.

To znakomita pozycja dla wszystkich miłośników strasznych historii, zainteresowanych zgłębieniem kulturowych tradycji oraz klasycznych dzieł literackich i filmowych.

**165 × 235 mm • 312 stron • 20 ilustracji • oprawa twarda • PL**

## Opowieści z kraju nad Wilią. Baśnie i legendy litewskie

*Opowieści z kraju nad Wilią*, autorstwa Anny Koprowskiej-Głowackiej, to zbiór ponad dwudziestu baśni litewskich, odwołujących się do dawnych podań oraz legend. Wszystkie opowieści zostały zaczerpnięte ze źródeł etnograficznych, opracowane pod względem językowym i uwspółcześnione. W niektórych legendach autorka nadała bohaterom imiona, aby stali się bliżsi polskim czytelnikom. Każda historia stanowi zamkniętą całość, posiada odrębną fabułę oraz pouczający morał. Ta fascynująca lektura, dzięki której możemy poznać dziedzictwo kulturowe naszych litewskich sąsiadów, zabiera wyobraźnię do krainy zielonych, umajonych wzgórz, gęstych lasów, błękitnych rzek, tajemniczych bohaterów, potężnych królów i zaklętych księżniczek. Ponadto, tym co wyróżnia książkę spośród innych publikacji tego typu, są wyjątkowe ilustracje Justyny Sokołowskiej, będące doskonałym uzupełnieniem dla wciągającej treści.

**165 × 235 mm • 192 strony • 11 ilustracji • oprawa twarda • PL**

BOSZ art

# **DRUKARNIA** ARTYSTYCZNA

Kierując się wieloletnim doświadczeniem wydawniczym oraz wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, stworzyliśmy dział BOSZart, zajmujący się reprodukowaniem dzieł polskich artystów. Najwyższej klasy drukarka wielkoformatowa (Epson p9000) zapewnia dokładne odwzorowanie i nasycenie barw. Drukujemy, używając tylko oryginalnych, nietoksycznych tuszy pigmentowych na bazie wody. Nie używamy szkodliwych farb solwentowych. Drukujemy na papierach: powlekanych, niepowlekanych, samoprzylepnych, fotograficznych oraz na płótnie, które na życzenie naciągamy na krosno (blejtram).

**Jesteśmy wyłącznym producentem reprodukcji dzieł Tamary Łempickiej, Zofii Stryjeńskiej oraz Zdzisława Beksińskiego na płótnie.**

Zapraszamy do zapoznania się pełną ofertą drukarni na naszej stronie internetowej:

## WWW.BOSZART.PL

# KALENDARZE

W ofercie drukarni artystycznej BOSZart znajdują się niezwykle popularne kalendarze ścienne z reprodukcjami dzieł znanych polskich artystów, drukowane w formacie A3 (420 × 297 mm), na papierze Kreda Matt 170 gsm. Każdy kalendarz jest spiralowany. To praktyczna ozdoba, której nie może zabraknąć w Waszym domu!

Zapraszamy do zapoznania się całą ofertą kalendarzy na naszych stronach internetowych:

**WWW.BOSZART.PL** WWW.BOSZ.COM.PL